

Słowacki trop

Kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która przed II wojną światową znajdowała się na plebani przy kościele pod wezwaniem św. Marcina w Podwilkach, w dawnym powiecie nowotarskim, była jedyną siedemnastowieczną kopią tego wizerunku, opatrzoną datą.

Obraz w Podwilkach został ufundowany dla miejscowego kościoła w 1689 r. przez Wojciecha Wilczka vel Wyczka, właściciela tych dóbr, i jego żonę, o czym fundator nie omieszczał poinformować współczesnych i potomnych, umieszczając odpowiednią inskrypcję. W dolnej partii obrazu, tuż obok namalowanej pary kłęczących małżonków, przez całą szerokość płótna ciągnął się w dwóch rzędach okazały napis: A. D. 1689 SPRAWIŁ WOJCIECH WILCZEK PANU BOGU NA CHWAŁĘ NAJSWETSZEJ P. MARYI TEN OBRAS.

A był duży, większy od oryginału! Liczył 210 centymetrów wysokości, a szerokości – 140 cm. Namalowano go na płótnie naciągniętym na deskę zaokrągloną tukiem u góry. Ukazywał Matkę Boską z Dzieciątkiem z tak charakterystycznymi dla częstochowskiego obrazu bliźniami na obliczu Maryi. Głowy obu świętych postaci, otoczone promienistymi aureolami, zdobiły zamknięte korony. Dzieciątko, podtrzymywane lewym ramieniem Matki, trzymało w ręku zamkniętą księgę. Na szacie Maryi i w tle obrazu widoczne były gwiazdki, które na cudownym jasnogórskim wizerunku pojawiły się właśnie w XVII wieku. Te wokół aureoli zostały tam namalowane, a te na sukni wykonano ze srebra i złota, i nabito bezpośrednio na płótno. Ciężkie, drogocenne klejnoty zwieszały się z szyi Bożej Matki i Dzieciątka. Brzegi obrazu były obramowane kłębiastymi chmurami, które sprawiały wrażenie, jakby święte postacie właśnie co się z nich wyłoniły.

Obłoki te były niewątpliwie ciekawym elementem obrazu – rozsuwały się niczym zasłona. Na innej pochodzącej z początku XVII w. kopii jasnogórskiego wizerunku ze

Starej Wsi występuje zbliżone ujęcie kłębiastych chmur. Z kolei na obrazie z Miejsca pod Namysłowem, który namalowano mniej więcej w tym samym czasie, obłoki zastąpiła draperia. Być może jest to dalekie echo kotary, która niegdyś zasłaniała cudowny obraz, a podczas odsłonięcia wizerunku rozsuwała się na obie strony.

Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z Podwilk, fot. T. Przykowski



Matka Boska z Podwilk to także jedna z nielicznych znanych kopii jasnogórskiego wizerunku, która – jak wspomniane już obrazy ze Starej Wsi i z Miejsca pod Namysłowem, a także ze Smolic pod Gostyniem, wszystkie z 1. poł. XVII wieku – bardzo szczegółowo ukazywała klejnoty zdobiące cudowny obraz. Owe, ofiarowane jako wota, łańcuchy, kanaki, naszyjniki i zawieszki przytwierdzone były w XVI w. bezpośrednio do deski. Niszczyło to podobrazie! Nic dziwnego zatem, że praktyka ta nie



Władysławowska korona Matki Boskiej Częstochowskiej

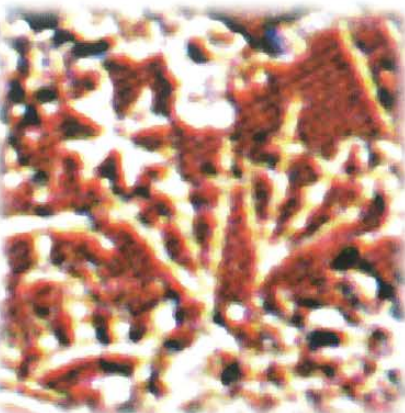
zyskała aprobaty w oczach hierarchii kościelnej i potępiana była na lokalnych synodach. Jednak dopiero w 1585 r., po wizytacji władz kościelnych i na ich wyraźne polecenie, zdjęto część klejnotów. Pozostały tylko te, które były królewskimi darami. Usunięte wota umieszczono najpierw na osobnej tablicy, przysłaniającej częściowo cudowny wizerunek. Wyraźnie ją widać na obrazie z warsztatu Tomasza Dolabelli *Komunia Jagiellonów* oraz miedziorycie Corneliusa Galle, na którym Marię z Dzieciątkiem w połowie zasłaniał obwieszony wotami „murek”. Później klejnoty posłużyły jako ozdoby sukienek.

Podziw budzi niezwykła precyzja, z jaką korony zostały przedstawione na obrazie z Podwillk. Wyobrażały one korony podarowane w połowie XVII w. Marii i Jezusowi przez króla Władysława IV i od jego imienia nazwane władysławowskimi. Po raz pierwszy opisał je hrabia Aleksander Przeździecki w *Sprawozdaniach Komisji do Badań Historii Sztuki w Polsce*, w 1891 r., ponieważ już wówczas nie istniały one od przeszło półtora wieku, zamieszczona obok komunikatu rycina, która przedstawiała koronę Maryi, stała się prawdziwą rewelacją.

Na obrazie z Podwillk można dostrzec wiele elementów charakterystycznych dla koron władysławowskich: na kabłąkach napis: TIBI S MARIA, w środku zaś wypełniająca koronę Maryi aplikacje, a wśród nich Matka Boska Bolesna przebita siedmioma mieczami, leżące u jej stóp ciało

Chrystusa, podtrzymywana przez aniołów Gloria z monogramem IHS i znajdujące się na obręczy Arma Christi z umieszczoną pośrodku Chustą św. Weroniki. Na koronie Dzieciątka analogicznie umieszczono inskrypcję: TIBI JESUS.

Korony władysławowskie ozdobił jasnogórski wizerunek do 1705 r. Zdjęto je, gdy zdecydowano się poddać obraz konserwacji. Ich miejsce zajęły nieznane bliżej korony, a później korony rzymskie, nazywane też od imienia papieża, który je podarował, klementyńskimi.



Fragmenty rubinowej sukienki Matki Boskiej Częstochowskiej – miecze i monogram IHS

Pozbawioną klejnotów koronę Marii w 1717 r. przekazano do Topolna. Część pozostałych na Jasnej Górze ozdób została wykorzystana do sporządzenia w XVIII w. rubinowej sukienki (w roku 1974 odkryła to pani Ewa Smulikowska). Wśród klejnotów można rozpoznać Arma Christi, siedem mieczy, parę skrzydeł anielskich i Głorię z monogramem IHS.

Namalowane z tak dużą dokładnością korony władysławowskie na obrazie z Podwillk mogłyby służyć, jako jeszcze jeden przekaz ikonograficzny, do rekonstrukcji utraconego królewskiego daru, podobnie jak drzeworyt z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, miedzioryt przechowywany w Bibliotece Publicznej w Warszawie, a także obrazy ze Smolic, Koziębrodów, Skrzyszowa i Rajczy. Cóż, od przeszło pięćdziesięciu laty osoby, które chciałyby przesłedzić przemiany, jakie zachodziły przez wieki w wyglądzie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, mogą korzystać tylko z fotografii przedstawiającej tak cenną jej kopię. Burzliwe dzieje II wojny światowej nie oszczędziły także i tego obrazu. Został on wywieziony z plebani przez słowackiego proboszcza, ks. Pawła Sopko w 1945 r., gdy z Orawy wycofywała się słowacka administracja.

Czy przetrwał czasy przymusowej ateizacji, wprowadzanej ostro i konsekwentnie u naszych południowych sąsiadów? Czy może udało się komuś przechować go w ukryciu przez ponad pół wieku, a dziś w wiejskim kościółku odbiera należną cześć? Może kiedyś uzyskamy odpowiedź na te pytania i będziemy mogli wyjaśnić, co stało się z ufundowaną przez Wojciecha



Wilczka kopię Matki Boskiej Częstochowskiej. Obrazy, jak książki i ludzie, mają swoje dzieje. Dziś musimy poprzestać na starej fotografii, skromnej notatce, w kronice parafialnej i ogólnikowej informacji w przedwójnym *Zabytkach sztuki w Polsce*.

Maria Romanowska-Zadrożna